

Cykl garncarskiego koła

Początków działalności Konopczyńskich należy szukać ponad dwieście lat temu, gdy około 1839 r. Franciszek Konopczyński ożenił się z córką lokalnego garncarza Jana Walickiego. W tamtych czasach w Bolimowie – niegdyś miście, a od 1870 r. wsi – działało aż dwadzieścia warsztatów garncarskich, obecnie został tylko jeden.

W rodzinie Konopczyńskich zawód przechodził z ojca na syna: najpierw na Jana, a w następnym pokoleniu – Walentego. Ten ostatni, zatrudniony w manufakturze w Nieborowie, współpracował m.in. ze Stanisławem Jagminem i poznał technikę zdobienia naczyń kolorowymi szkliwami. To zaowocowało stworzeniem w Bolimowie nowego stylu zdobienia naczyń, a także narodzinami malowanego do dziś wzoru ptaszka bolimowskiego.

Podczas I wojny światowej wzdłuż Rawki i Bzury przebiegała linia frontu. Działania wojenne nie ominęły też samego Bolimowa, a w domu Konopczyńskich przy ul. Dworskiej został założony sztab wojsk rosyjskich. Rodzina garncarzy musiała się wynieść – przez pewien czas mieszkała w Warszawie, ale wróciła w 1915 roku.

W 1928 r. Walenty Konopczyński otrzymał Złoty Krzyż Zasługi, w 1966 r. kolejny z rodu, Stefan Konopczyński, dostał taki sam Krzyż za osiągnięcia w upowszechnianiu kultury, a w 1979 r. Nagrodę im. Oskara Kolberga. Złoty Krzyż Zasługi wręczono także Janowi Konopczyńskiemu w 2014 r. – w ten sposób już trzy pokolenia bolimowskich garncarzy zostały uhonorowane tym odznaczeniem.

Co ciekawe, warsztat z Bolimowa zapisał się także w historii kinematografii polskiej. W latach 50. i 60. Konopczyńscy wykonywali naczynia do filmów „Syrena warszawska” i „Generał Walter”, a w latach 60. olbrzymie wazy do „Faraona” oraz naczynia do „Krzyżaków”. W późniejszych latach bolimowskie wyroby ceramiczne pojawiały się na ekranach telewizorów dzięki filmom „Dzieje mistrza Twardowskiego” oraz „Ogniem i mieczem”, a także w serialu „Przeprowadzki”. Naczynia z warsztatu Konopczyńskich wykorzystano także w ekranizacjach „Pana Tadeusza”, „Zemsty” i „Wiedźmina”. W ostatnich latach pojawiły się w filmie „Wołyń” (wraz z pobliskim kościołem św. Anny) oraz serialu „Korona królów”.

Obecnie rodzinny warsztat prowadzony jest przez córkę Jana Dorotę i jej męża Pawła Aftewicza. Oboje kontynuują tradycje garncarskie Konopczyńskich, dzieląc między siebie prace przy kole garncarskim i zdobieniu. – Robimy rzeczy i tradycyjne, i nowsze – mówi Paweł Aftewicz. – Od 2012 wprowadzamy gliniane medale sportowe i pamiątkowe. Także statuetki i puchary. To jest coś, co my wymyśliliśmy. Po czym dodaje: – Garncarstwo to wymierający zawód. My oferujemy ludziom różne rzeczy: od wycieczek, przez warsztaty, po możliwość zakupu gotowych naczyń. Prowadzimy również warsztaty wyjazdowe, jeździmy na jarmarki i imprezy firmowe. Jesteśmy otwarci na klienta i nie narzekamy na brak pracy. Ale znamy wiele warsztatów, które giną, bo nie ma kto ich przejąć. To nie jest łatwe zadanie, a poza tym trzeba mieć pomysł na prowadzenie takiej działalności w dzisiejszych czasach. Trzeba być i menedżerem, i dobrym rzemieślnikiem. Ważny jest marketing i promowanie własnej twórczości.

Jednak, jak uważa Paweł Aftewicz, nie ma rzeczy niemożliwych. – Jesteśmy w stanie zrobić prawie wszystko, co wymyślą nasi goście i klienci. Czasami przesuwają oni granice niemożliwego. To, co dwa lata temu było niewykonalne, w tym roku jest już rutyną.

Anna Szumacher

Dalszy ciąg artykułu można przeczytać w majowym numerze „Kalejdoskopu”, który jest dostępny w kioskach Ruchu, Kolportera, Garmond-Press, w salonach Empik, recepcji Łódzkiego Domu Kultury oraz w prenumeracie:

<https://prenumerata.ruch.com.pl/prenumerata-kalejdoskop-magazyn-kulturalny-lodzi-i-województwa-lodzkiego>